

Polityczne trzęsienie ziemi w Polsce

11 czerwca 2015

Afera taśmowa eksplodowała po raz drugi po roku od jej ujawnienia. Tym razem zawleczkę z granatu, w postaci publikacji akt śledztwa, wyciągnął kontrowersyjny biznesmen Zbigniew Stonoga. Jeszcze przedwczoraj zrozpaczeni przedstawiciele władzy próbowali go zastraszyć zatrzymując go, a wczoraj zaczęła się głęboka rekonstrukcja rządu celem usunięcia z widoku skompromitowanych polityków.

Gdy rok temu pojawiły się pierwsze nagrania z tzw. afery taśmowej większość Polaków była zaskoczona, że PO tak wyraźnie przebiło poziom SLD osiągnięty na początku XXI wieku. Nagle okazało się, że przy winach za kilkaset złotych i obiadkach za drugie tyle nasza władza bawi się w najlepsze za nasze pieniądze traktując Polskę jak prywatny folwark.

Furorę zrobiły opisy naszej Polski jako bytu teoretycznego ministra Sienkiewicza, czy „dwa razy obiecać to jak raz dotrzymać” Jacka Rostowskiego. Od tego czasu nasza scena polityczna uległa pewnym przeobrażeniom. Przede wszystkim na intratną posadę w Brukseli uciekł dotychczasowy premier Donald Tusk, a jego zastępczynią została Ewa Kopacz. Niestety ta pani sobie nie radzi i wygląda na to, że Platforma Obywatelska pod jej rządami tonie i wkrótce może to być partia marginalna, albo może w ogóle przestać istnieć jak AWS.

Zabawnie to wszystko teraz brzmi, gdy przypomni się mówione co trzecie słowo nielegalne, nielegalne, nielegalne, aby jakoś złagodzić przekaz. Kuriozalnie brzmią też stwierdzenia typu „lellum pollelum” gdy stwierdza się, że to nieważne co jest na taśmach, ale kto za tym stoi i komu to służyło. Premier Tusk groźnie marszczył brwi i mówił jakim alfabetem jest pisana ta afera. I co to wszystko było warte skoro wczoraj przytłoczona

przeciekami Stonogi premier Kopacz płaczącym głosem przepraszała za to wszystko, a z jej rządu wylatuje połowa składu.

Do dymisji podali się między innymi ministrowie Jacek Cichocki, Andrzej Biernat, Bartosz Arłukowicz, Włodzimierz Karpiński oraz wiceministrowie Rafał Baniak, Stanisław Gawłowski, Tomasz Tomczykiewicz. Do dymisji podał się też Jacek Rostowski, który pełnił funkcję szefa doradców premiera. Potem do nich dołączył jeszcze Marszałek Sejmu – Radosław Sikorski. Jednak nie wiadomo kiedy zrezygnuje.

Oczywiście PO nie byłaby sobą, gdyby nie próbowała ugrać czegoś nawet na tym dramacie wizerunkowym. Premier Kopacz oświadczyła, że nie przyjmie sprawozdania Prokuratora Generalnego Andrzeja Seremeta. Dąży ona do jego dymisji, aby kolejnego Prokuratora Generalnego mianowała jeszcze PO, co przy kadencyjności tego urzędu pozwala na zachowanie kontroli nad wymiarem sprawiedliwości w czasach gdy ta partia zejdzie już ze sceny politycznej.

Podobne pogłoski krążą na temat szefa NBP. Jeśli Marek Belka zrezygnuje ze swojego stanowiska przed powołaniem na Urząd Prezydenta Andrzeja Dudy, to będzie to próba dokonania nominacji jeszcze przez ustępującego Prezydenta, Bronisława Komorowskiego. Z pewnością władza powinna teraz modlić się o wakacje. Polacy rozjadą się na wczasy i wszyscy zapomną o polityce. We wrześniu wszystko może wyglądać już zupełnie inaczej.

Prokurator generalny Andrzej Seremet zjawił się na wezwanie Sejmu, aby wytłumaczyć wyciek danych, w których znalazły się personalia i adresy świadków, m.in. szefa CBA Pawła Wojtunika. „Prokuratura Generalna nie czuje się winna, nie doszło do żadnego zaniechania” – powiedział przed Marszałkiem Sejmu Seremet. „Akta zostały ujawnione zgodnie z artykułem 156 paragraf 5 „Kodeksu karnego”. Sprzeciwiam się wszelkiej krytyce w tym zakresie, uważam, że jest ona motywowana

politycznie.” Prokurator Generalny oświadczył, że instytucja, którą kieruje, nie zamierza brać odpowiedzialności za ujawnienie wrażliwych danych przez osoby trzecie. Nie jest to „przeciek”, ponieważ, jak tłumaczył, „przeciek” zachodzi wówczas, gdy dane ujawnia funkcjonariusz lub przedstawiciel wymiaru sprawiedliwości zobowiązany do tego, aby je chronić. Stwierdził też, że adres zamieszkania świadka, w tym wypadku szefa CBA, nie należy do „danych wrażliwych” – są nimi informacje dotyczące poglądów i życia intymnego. Seremet zapowiedział przedłużenie śledztwa do września 2015 r. O pomoc w analizowaniu materiałów śledczych polska prokuratura zwróciła się też do Stanów Zjednoczonych.

W internecie ujawniono 28 spośród 37 tomów akt śledztwa. Prokurator prowadzący postępowanie udostępnił treść akt 15 uprawnionym osobom: 4 podejrzanym, 11 pokrzywdzonym oraz ich pełnomocnikom. Zgodnie z prawem strony postępowania, które zyskały dostęp do akt za zgodą prokuratora nie mogą przekazywać dalej oraz ujawniać publicznie tych treści. Prawo zakłada tutaj dobrą wolę stron i stawia wyżej prawo do godnej obrony.

Po wystąpieniu prokuratora generalnego głos zabrali przedstawiciele klubów parlamentarnych. Platforma Obywatelska położyła nacisk na fakt, że prokurator prowadzący sprawę wykazał się niefrasobliwością i nie przewidział takiej sytuacji, jak upublicznienie akt przez Zbigniewa Stonogę. O formie udostępnienia decyduje Przedstawiciel PiS sugerował natomiast, że rozdzielenie funkcji prokuratora generalnego oraz ministra sprawiedliwości było decyzją polityczną na korzyść koalicji rządzącej.

Jeszcze przed wystąpieniem prokuratora generalnego były minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz oświadczył, że wycofuje się z życia publicznego, ponieważ nie czuje się w dostateczny sposób chroniony.

Dla prokuratury zablokowanie dostępu do materiałów, które

Zbigniew Stonoga udostępnił na „Facebooku”, wcale nie jest łatwe. Inna rzecz, że nie da się usunąć dokumentów z całego internetu. Sam Zbigniew Stonoga twierdzi, że dokumenty znalazł na jakimś chińskim portalu.

Sylwetka Zbigniewa Stonogi może być znana niektórym Czytelnikom. Jest to biznesmen znany z dosadnego krytykowania władz (m.in. fiskusa) oraz policji. Przykładowo w marcu nagłośnił on przypadek policjanta, który odszedł ze służby w przekonaniu, że Policja nie spełnia swoich celów. Opinie na temat działań Zbigniewa Stonogi są bardzo zróżnicowane. Jedni uznają go za ważnego działacza, inni za krzykacza, a jeszcze inni za człowieka balansującego na granicy prawa.

Przedwczoraj Przemysław Nowak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie, poinformował o wszczęciu śledztwa w sprawie publicznego rozpowszechnienia w internecie wiadomości z postępowania w sprawie „afery podsłuchowej”. Podkreślił, że śledztwo dotyczy upublicznienia akt, ale nie wycieku. Do wycieku w sensie ścisłym nie doszło, skoro pewne osoby miały zapewniony dostęp do akt. „Śledztwo nie jest prowadzone ws. „wycieku kopii akt z prokuratury”, lecz ws. bezprawnego, publicznego rozpowszechnienia wiadomości ze śledztwa”.

Również przedwczoraj „Zbigniew S.” został zatrzymany w sprawie publicznego rozpowszechniania wiadomości z postępowania przygotowawczego. Wieczorem wyszedł z prokuratury i powiedział dziennikarzom, że zastosowano wobec niego środki zapobiegawcze w postaci zakazu opuszczania kraju i dozoru policyjnego. Przy okazji Stonoga zarzucił władzom podejmowanie działań nieproporcjonalnych do popełnionego przez niego czynu. Wczoraj Stonoga poinformował również, że „Trwają przeszukania we wszystkich oddziałach firmy”.

Przemysław Nowak powiedział dziennikarzom, że prokuratura wspólnie z policją próbowała zablokować konto Stonogi na „Facebooku”. Nie udało się tego zrobić z uwagi na „odmienny system prawny w USA”. Zapowiedziano kolejne próby zablokowania

profilu. Wczoraj można było zauważyć, że nie jest dostępny fanpage „Gazety Stonoga”, natomiast nadal dostępny jest profil Zbigniewa Stonogi jako osoby publicznej. Da się tam znaleźć komentarze, które wskazują na kolejne miejsca w sieci, z których można pobrać akta sprawy (nie możemy ręczyć za te miejsca, uważajcie). To ukazuje dobrze znany problem z ujawnieniem informacji w sieci. Prokuratura może zablokować ten lub inny profil, ale nie jest możliwe całkowite usunięcie tych dokumentów z internetu. Zamieszanie wokół sprawy może napędzić zainteresowanie dokumentami.

Należałoby w tym miejscu postawić pytanie, czy zachodziła potrzeba blokowania całego profilu „Gazety Stonogi”? Czy prokuratura nie powinna podjąć próby usunięcia samych kopii dokumentów? Czy widoczne teraz usunięcie profilu „Gazety Stonoga” to już efekt działania władz? Możliwe, że relacje mediów na temat blokowania nie są zbyt dokładne i dopytaliśmy prokuraturę o szczegóły i otrzymaliśmy odpowiedź, że zamiarem prokuratury nie było nadmierne blokowanie treści udostępnianych przez Zbigniewa Stonogę. „Zwróciliśmy się przede wszystkim o zablokowanie treści naruszających przepisy. Nie mam pewności na jakiej podstawie Facebook działał i jakie kryteria brał pod uwagę” – stwierdził rzecznik prokuratury.

Na marginesie warto odnotować, że „Facebook” może w pewnych przypadkach utrudniać polskim władzom nie tylko blokowanie treści, ale też uzyskiwanie danych o ludziach. Z raportu przejrzystości Facebooka wynika, że w drugiej połowie 2014 roku władze Polski 305 razy zwracały się do Facebooka o ujawnienie informacji. Odsetek nakazów skutkujących ujawnieniem danych wynosił niecałe 30%. Co ciekawe, jeszcze w roku 2013 ten odsetek wynosił 9% w pierwszym półroczu i 15% w drugim.

Autorstwo: admin ZnZ (1-7), WK (8-11), Marcin Maj (12-18)

Źródła: ZmianyNaZiem.pl, Strajk.eu, DI.com.pl

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net